

SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK MAZOWSZE

"Solidarność" nie da się podzielić ani zniszczyć - Lech Wałęsa - I KZD

WYDŁUŻONY CZAS PRACY - NOWA ZDOBYCZ SOCJALIZMU

Władza przygotowuje kolejny zamach na prawa pracownicze. Nieopublikowany jeszcze projekt rozporządzenia Rady Ministrów - które zgodnie z decyzją Prezydium Rządu miało wejść w życie 1 I 1985 r. - przewiduje, że: "Kierownik zakładu pracy może przedłużyć czas pracy do 9 godzin na dobę i maksymalnie 48 godzin w tygodniu, jeśli wymaga tego spietrze- nie pracy, jej sezonowość czy realizacja zamówień. W takich przypadkach okresem rozliczeniowym będzie okres dwóch, trzech albo czterech tygodni, nawet miesiąca czy półrocza. W zamian za intensywniejszą pracę w jednym okresie, pracownicy zyskują prawo do dodatkowych wolnych dni w innym okresie, bądź też stosowania wówczas skróconego wymiaru czasu pracy" ("Trybuna Ludu").

Prasa, radio i TV przedstawiają projekt jako nową zdobycz pracujących. Np. "Życie Warszawy" pod obiecującym tytułem "Jeśli chcemy - pracujemy inaczej. System wielu nowych możliwości", opublikowało artykuł, w którym można przeczytać: "Praca w wydłużonym czasie nie jest... traktowana jako nadgodziny. Nie jest też powiedziane, że tego rodzaju system musi obowiązywać w całym przedsiębiorstwie. W zależności od potrzeb można ograniczyć go do wydziału lub niektórych służb. Zgodę na jego wprowadzenie muszą też wyrazić związki zawodowe". Ostatnie zdanie wyjaśnia, do czego służyć wronie związki. W innym miejscu "ŻW" pisze wprost, co władze chcą załatwić: "Przy okazji zmniejszą się także liczba wykorzystywanych godzin nadliczbowych". Czyli plaga peerelowskiej gospodarki - godziny nadliczbowe - stają się przymusową dodatkową pracą bez dodatkowej zapłaty. Pracownicy godzinę mają być "odbierane" w innym, wyznaczonym przez kierownika terminie.

Projektowane rozporządzenie jest bezprawne już choćby dlatego, że Kodeks Pracy zezwala Radzie Ministrów jedynie skrócić czas pracy, tymczasem tutaj ma on być przedłużany zarówno w wymiarze dziennym, jak i tygodniowym.

Wróćmy uwagę na najważniejsze punkty projektu:

1. Czas pracy jednej zmiany w ciągu dnia nie musi być ciągły, a przeto trwający ponad 2 godziny może być potraktowany jako nieodpłatny czas wolny pracowników. Faktycznie więc zapłacać oni swoim wolnym czasem za organizacyjny rozpad gospodarki, nieudolność kierownictwa zakładu w organizowaniu produkcji itp.

2. Ograniczenia zawarte w rozporządzeniu - 9 godz. dziennego i 48 godz. tygodniowego czasu pracy - oznaczają przymus pracy także w wolne soboty (lub niedziele), gdyż taka ilość godzin "nie mieści się" w 5 dniach pracy.

3. Rozporządzenie spowoduje zmniejszenie zarobków na skutek przymusu pracy w faktycznych nadgodzinach bez dodatkowego wynagrodzenia oraz ograniczenia liczby dopuszczalnych nadgodzin i wliczenia przestojów w wolny czas pracowników.

4. Wyłącza się ze zmian czasu pracy jedynie młodocianych, kobiety w ciąży i matki opiekujące się dziećmi do lat 2. Można więc przedłużyć czas pracy nawet matkom, których dzieci nie chodzą jeszcze do przedszkola, czy np. jedynym opiekunom osób niepełnosprawnych. Rozporządzenie uderzy zatem w grupy pracownicze wymagające szczególnej ochrony.

5. Pozostawienie kierownikowi dowolności w doborze ludzi przeznaczonych do dodatkowej pracy może stać się narzędziem nacisku na niewygodnych pracowników i sprzyjać kumotostwu i korupcji.

6. Rozporządzenie jest zagrożeniem dla szczytków reformy gospodar-

czej. Zamiast skłaniać do usprawnienia organizacji pracy próbuje uzyskać wzrost produkcji kosztem pracowników; tymczasem ich zwiększony wysiłek musi zaowocować spadkiem wydajności i jakości.

O prawo do ograniczonego czasu pracy i ściśle rozgraniczonego czasu wolnego, przeznaczanego na odpoczynek dzienny, tygodniowy, świąteczny i roczny robotnicy walczyli już przed ponad 100 laty. Kongres Robotników w Baltimore w 1866 r. wysunął żądanie 8-godzinnej doby pracy, a w 1899 r. postulat ten został uznany za centralne hasło ustanowionego wówczas międzynarodowego święta robotników - 1 Maja. W Polsce niepodległej 8-godzinny dzień pracy został wprowadzony dekretem Naczelnika Państwa z 1918 r., następnie ustawą sejmową z 1919 r. i potwierdzony konstytucyjnie w 1921 r. Międzynarodowa Konferencja Pracy w 1919 r. ustanowiła jako normę międzynarodową 8-godzinny dzień i 48-godzinny tydzień pracy. W PRL norma ta została zagwarantowana konstytucyjnie (art. 59§ Konstytucji PRL). Skrócenie tygodnia pracy do 42 godzin udało nam się uzyskać dopiero w 1981 r., dzięki Porozumieniom Sierpniowym i "Solidarności". Tymczasem dla cywilizowanego świata już od lat normą jest 5-dniowy tydzień pracy i wszystkie soboty wolne.

Ograniczenie czasu pracy i uniemożliwienie pracodawcy ingerowania w czas wolny jest jednym z podstawowych warunków wolności człowieka pracy. Obecny zamach na tę wolność może stworzyć władzy furtkę dla dalszych drastycznych kroków i już wkrótce okazać się najdotkliwszą - po zepchnięciu "Solidarności" w podziemie - represją.

Jeżeli nie chcemy oddać władzy kolejnego pola, to konieczne jest natychmiastowe przeciwdziałanie. Nawet gdyby decydująca walka o czas pracy miała się rozegrać na początku przyszłego roku - już w zakładach pracy i po wprowadzeniu rozporządzenia w życie - to i tak na jej przygotowanie zostało niewiele czasu.

Przed wszystkim potrzebne jest natychmiast jasne i zdecydowane stanowisko Związku. Tym bardziej, że sprawa ma swój doraźny, polityczny cel: władza łaknie dolarów z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, musi więc udowodnić zachodnim bankierom i politykom, że potrafi zorganizować w Polsce wzorowy obóz pracy przymusowej. My natomiast musimy udowodnić, że ludzi pracy nie da się uprzedmiotowić, że jedyna droga do uzyskania od nas wyrzeczeń wiedzy przez negocjacje z naszymi wiarygodnymi reprezentantami. Potrzebne jest wyczerpujące informowanie o rzeczywistym charakterze rozporządzenia i jego skutkach, zainicjowanie i pobudzenie publicznej dyskusji na ten temat.

Wreszcie najważniejsze: muszą aktywnie włączyć się komisje zakładowe "S", które nie mogą zaniechać działania w tak ważnej i czysto związkowej sprawie. Oprócz akcji ulotkowych i kampanii w pismach zakładowych KZy powinny "na żywo" rozmawiać z ludźmi, inicjując zbiorowe dyskusje np. wokół porównania możliwych zysków zakładu i strat, jakie poniosą pracownicy w związku ze zmianami czasu pracy. Już teraz konieczne jest wywieranie presji na dyrekcje i nowe związki, zmuszanie ich do zajęcia stanowiska i otwartego zadeklarowania się. Należy jak najszybciej dogadać się z radami pracowniczymi, gdyż mogą to być naturalni sprzymierzeńcy, już choćby dlatego, że do ich kompetencji należą warunki pracy.

W sprawę czasu pracy - jak w żadną inną - warto włożyć maksimum wysiłku. Już choćby po to, żebyśmy sami zobaczyli, ile jeszcze jesteśmy wariaci jako związek zawodowy i jako związkowcy.

SI

ZAMIERZAM DZIAŁAĆ JAWNIE

rozmowa ze Zbigniewem Romaszewskim

Redakcja: Kilka miesięcy temu jedenastka nie zgodziła się zaniechać działalności na okres 2,5 roku w zamian za wcześniejsze wyjście na wolność. Jak wyobrażasz sobie teraz rolę jedenastki i innych przywódców "Solidarności"?

Zbigniew Romaszewski: Najłatwiej mi mówić o sobie. Zamierzam po prostu robić to, co robiłem dawniej w KORze i Biurze Interwencyjnym Mazowsza. Przed wszystkim działać jawnie i zajmować się sprawami praworządności, obroną praw człowieka - na tym chcę się skoncentrować. Jeśli chodzi o jedenastkę, to celowe byłoby chyba utrzymanie stałego kontaktu, konsultowanie różnych pomysłów. Ale boję się, że nikt nie ma dostatecznej energii, aby to przeprowadzić do końca.

Red.: Jakie widzisz metody obrony ludzi, którzy zostali w więzieniach nie objęci amnestią? Co można zrobić w ich sprawie?

ZR: Chciałbym przede wszystkim powiedzieć o czynach, co mnie bardzo niepokoi. Otóż w momencie nasłania się aresztowań i represji nasze pisma zaczynają przypominać księgę martyrologii opozycji. Bierze się to jeszcze z tradycji korowickiej, kiedy podstawową metodą obrony człowieka aresztowanego, uwięzionego, pobitego było alarmowanie opinii publicznej. Jeśli jednak represji jest dużo, informacje o nich zaczynają wyglądać jak książka telefoniczna, są źle odbierane przez czytelników i przestają spełniać funkcję obronną. Stoimy przed zasadniczym problemem

wpracowania nowych form obrony represjonowanych. W tej chwili mamy w Polsce kilkudziesięciu więźniów politycznych i poszczególnymi osobami można się zajmować w sposób - że tak powiem - tradycyjny, alarmując opinię w całym kraju. Jednak kiedy siedzi kilkadziesiąt osób, konieczne są inne metody. Widzę je głównie w organizowaniu akcji lokalnych w środowisku aresztowanego; w zakładzie pracy, miejscu zamieszkania itp. Jeżeli będą tam robione akcje ulotkowe, napisy, petycje itp. itd., jeżeli ludzie będą szczegółowo informowani o jego sytuacji i stanie się on w swej miejscowości rzeczywiście popularny, to i jego rodzina znajdzie oparcie, i zacznie się presja zakładu pracy na jego uwolnienie.

Red.: Jednak obrona Lisa i Mierzwskiego to nie jest sprawa lokalna.

ZR: Jeśli chodzi o Lisa i Mierzwskiego, jestem mimo wszystko optymistą. Moim zdaniem, ze strony władz jest to swego rodzaju przetarg: w pewnym momencie prokuratura stwierdzi, że jednak nie było to przestępstwo z artykułu 122, tylko 128 i obaj zostaną objęci amnestią. Ich proces byłby dla władzy równie kompromitujący i nie do zrobienia, jak nasz. Oczywiście w tym systemie wszystko jest możliwe i nie takie procesy już widzieliśmy, ale nie wyobrażam sobie, żeby na tym etapie władza się na to zdecydowała.

Znaczenie trudniejszy jest problem innych więźniów, tych którzy nie są tak popularni. Np. sprawa skazanych z Huty Katowice, których oskar-

Jury sztokholmskiego Komitetu przyznało literacką nagrodę Nobla czeskiemu poecie Jarosławowi Seifertowi.

Od pierwszego swego tomiku (1920) uważany był za poetę proletariackiego. W czasach stalinowskich jego utwory nie były publikowane, a on sam był obiektem ataków prasy komunistycznej. Po stłumieniu Praskiej Wiosny, gdy po raz drugi przestano go wydawać, jego wiersze krążyły w samizdacie. Jarosław Seifert był sygnatariuszem Karty '77.

żono o przechowanie sprzętu poligraficznego Związku, została zakwalifikowana jako przestępstwo gospodarcze. To absurd, ale wszystko to jest przynajmniej jasne i można zmobilizować opinię związkową, międzynarodową itd. Najgorzej wygląda sytuacja górników z Lubina czy pracowników zamachu na sierżanta Karosa. Widziałem ich w więzieniu, nie są to żadni przestępcy, to normalni 17-18-letni chłopcy.

Red.: No tak, gdyby się to bardziej typowo ułożyło, gdyby nie byli w Grodzisku sami, mogliby się zajmować ulotkami albo np. robić napisy na murach.

ZR: Tragiczne jest to, że został zabity człowiek, ale życie tych chłopców też ma swoją wartość i trzeba ich bronić ze względów humanitarnych. Należy przedstawić ich opinii publicznej indywidualnie: kim byli, co to były za sprawy, jak prowadzono śledztwo. Zarówno górników z Lubina, jak i oskarżonych o zabójstwo sierżanta Karosa bito na przesłuchaniach, wymuszano zeznania. Właśnie teraz, kiedy siedzi tak mało ludzi, możemy sobie pozwolić na to, żeby bronić ich indywidualnie, pokazać każdego jako człowieka.

Red.: Jak oceniasz stan praworządności w Polsce?

ZR: Dostzegam tu dość paradoksalne zjawisko. W porównaniu z czasami gierkowskimi znacznie wzrosła z jednej strony represyjność systemu, z drugiej - swoicze pojmanowa praworządność.

dokończenie na stronie 4

BUDOWAĆ PLURALISTYCZNE SPOŁECZEŃSTWO

Po Sierpniu mieliśmy w Polsce rewolucję, która się samoograniczała ze względu na groźbę sowieckich czołgów, teraz mamy do czynienia z kontrrewolucją, która się samoogranicza ze względu na strach przed społeczeństwem. Oznacza to, że władza nie ucieka się do skrajnych środków, nie decyduje się na terror. Przeciwnie, chciałyby społeczeństwo skokietować, a nawet się z nim porozumieć, ale tylko na postawionych przez siebie warunkach. Ma więc do rozwiązania kwadraturę koła; tak jak my w czasach "Solidarności" chcieliśmy wpisać pluralizm w totalitarny system, tak oni dzisiaj chcą zamknąć w totalitarne ramy świadome społeczeństwo.

Spśród wielu opiników, które wyznaczają sytuację w Polsce, trzeba odwołać się do co najmniej dwóch. Otóż z jednej strony władza i chce i musi na opór społeczny odpowiadać siłą, skoro po 13 grudnia, po rozgromieniu masowego ruchu najbardziej boi się właśnie społeczeństwa. Co prawda bała się go już w czasach "S", kiedy przekonała się, że społeczeństwo chce ją po prostu znieść, ale wprowadzając stan wojenny odcięła sobie w dodatku możliwość porozumiewania się. Z drugiej strony społeczeństwo żywi totalną nieufność do władzy – zresztą trudno mówić o społeczeństwie, bo nikt nie wie, jakie ono jest, można je jednak śmiało sądzić po elitach, ponieważ to one przewodzą społeczeństwu. W czasach "S" – i to jest największy dorobek tego okresu – elity stały się masowe, obejmując wszystkie możliwe środowiska: robotników, inteligencję, rolników, młodzież. Elity te są zorganizowane i świadome, a zasadniczym elementem ich świadomości jest przekonanie, że z czerwonym nie sposób się porozumieć. Co najwyżej na zasadzie porozumiewania się z gangsterem, który dyktuje warunki i na którym można coś wymusić siłą.

Taka sytuacja po pierwsze zwiększa prawdopodobieństwo wybuchu. Wielu ludzi czeka na to z nadzieją, ponieważ wierzy w cykl, który się powtarzał od Czerwca '56: robotniczy protest, użycie siły przez władzę, liberalizacja. Model ten został 13 grudnia w świadomości społecznej złamany, ale tylko częściowo; wciąż pokutuje wiara, że gdy lud wyjdzie na ulicę i poleje się krew, władza będzie musiała ustąpić. Tymczasem wcale tak nie jest, władza jest przygotowana na szeroką konfrontację i to przygotowana dobrze. Taki wybuch może nastąpić tylko całkiem spontanicznie, bo w Polsce żadne autorytety do niego nie poprowadzą. Oczywiście, dopóki istnieje podziemne struktury może się on przekształcić w strajk generalny. Ale czy to zmieni sytuację? Jeśli władza wyczerpie możliwości konfrontacyjne, to tak czy inaczej musi się to skończyć sowieckimi czołgami.

Po drugie obecna sytuacja przekreśla możliwości stopniowych zmian przez wchodzenie w oficjalne struktury. Elity, które jako jedyne mogłyby coś w tych strukturach robić, uważają, że z czerwonym nie da się współpracować. Z kolei władza, nawet gdy decyduje się na jakąś wycinkową aktywność społeczną, np. w samorządzie pracowniczym, zaczyna się bać i natychmiast ją przekreśla, jeśli tylko dzieje się coś autentycznego. Wie, że jeśli popuści choć trochę, to przez tę szparę przecieśnie się wszystko.

Już sama odmowa współpracy z władzą – choć działa to oczywiście wiele innych czynników – sprawia, że o żadnym ratowaniu kraju nie może być mowy. Brniemy w katastrofę i proces pogarszania się sytuacji gospodarczej, a przez to i społecznej musi postępować.

Oczywiście w Polsce zachodzą zjawiska niezwykłe: szeroka aktywność społeczna, która sięga zakładów, masowe elity, różnorodne nurty działania. Co byśmy nie powiedzieli o liczbie ludzi działających w zakładach, w strukturach i poza strukturami – jest to olbrzymia rzesza. Tyle że cała ta aktywność odbywa się w sferze czysto duchowej, gdy tymczasem w życiu społeczno-gospodarczym następuje coraz większa deintegracja, która nie może pozostawać bez wpływu na tamtą sferę. Jesteśmy w sytuacji, która musi zainicjować się odpływem aktywności społecznej. Na nieszczęście wszystko to odbywa się w gospodarce całkowicie zdruzgotanej, na której przez 40 lat ćwiczone funkcjonowanie tego systemu i dziś jest to czerwona pustynia.

Władza blokuje wszelkie możliwości istotnych zmian, nie może natomiast – dopóki nie ucieknie się do terroru – zahamować społecznego działania. Inaczej mówiąc: działać można, ale zmienić sytuacji nie można. Jedyne co można robić, to trwać. Trzeba więc robić to, co dotychczas: ruch wydawniczy, samokształcenie, wszelkie formy aktywności przy duszpasterstwach. Trzeba walczyć o samorządy, rozpocząć batalię rewindykacyjną w zakładach – jedyną drogą, żeby ten wąski procent działaczy, te elity stały się rzeczywistymi przywódcami załóg. Oczywiście, akcja rewindykacyjna ograniczona wyłącznie do płac może zaszkodzić próbom uzdrowienia gospodarki i pogłębić zróżnicowanie społeczne. Ale w obecnej sytuacji społeczeństwo musi bronić się tak, jak się broni – na dole. Zresztą rewindykacja to nie tylko pieniądze, lecz i sprawy warunków pracy, niesprawiedliwości płacowych, stosunków międzyzwiązkowych itd.

Tak więc trzeba wszelkimi środkami podtrzymywać obecną aktywność, co więcej – starać się wychodzić ze sfery duchowej w sferę materialną. Tymczasem w ruchu "S" istnieje bardzo silna tendencja, żeby go upolitycznić. Pogłębianie świadomości, krystalizowanie się kierunków ideowo-politycznych jest konieczne, natomiast tworzenie partii politycznych w obecnej sytuacji niesie w sobie pewne niebezpieczeństwa. Do ruchu, który proponuje np. wchodzenie do samorządów, akcje rewindykacyjne w zakładach czy drukowanie i kolportaż, może przyłączyć się każdy, kto coś robi, czy choćby tylko uważa coś za ruch za słuszne. Natomiast partia jest organizacją i wymaga zadeklarowania członkostwa oraz uznania jej programu ideowo-politycznego. Dlatego ruch zawsze rozszerza, otwiera, a organizacja zamyka.

Program polityczny to odpowiedź na pytanie, co robić tu i teraz – w tej chwili nie można na nie odpowiedzieć nie takiego, co by społeczeństwo polskie różnicowało. Są oczywiście podziały na zwolenników działania tylko w podziemiu i zwolenników wchodzenia w oficjalne struktury; na uznających, że wystarczyłaby prasa i na popierających TKK. Nie są to jednak podziały, które rzeczywiste dzielą ruch. Natomiast wysuwane dzisiaj programy dla partii politycznych są tak oddalone od obecnej sytuacji, tak marginesowe, że zdolne są skupić tylko wąskie grupy wtajemniczonych. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że do tych partii poszłyby najaktywniejsi, elita działaczy, którzy przestaliby reprezentować ruch "S", a zaczęliby reprezentować te swoje drobne partie.

x x x

13 grudnia społeczeństwo przekroczyło możliwości oddziaływania na władzę, nie przegrywając świadomości i organizacji. Teraz ani my nie możemy skutecznie oddziaływać na władzę ani władza nie może rządzić. Jest impregnowana na naciski społeczeństwa, które mogłoby prowadzić do jego podmiotowości i wymusza warunki porozumienia, gotowa jest natomiast ustąpić w każdej cząstkowej sprawie, jeśli wywrze się odpowiednio silna presja. Gdyby we Wrocławiu stanowczo domagano się zwolnienia Frasyniuka, prawdopodobnie by go wypuszczono. Choć nie mamy wpływu na całość, nie jest prawdą, że nic nie da się zrobić.

Jeśli dzieją się rzeczy, na które nie mamy wpływu, to naszym obowiązkiem jest robić to, co jest naszym obowiązkiem. Musimy przygotowywać pluralistyczne społeczeństwo przyszłości i zarazem poprawiać, zmieniać rzeczywistość, gdzie się tylko da, tj. praktycznie wszędzie.

ZAMIAST SPROSTOWANIA

Redakcja TM wyraża serdeczne podziękowanie rzeczniczce rządu PRL, J. Urbanowi za to, że wyręczył nas w ogłoszeniu sprostowania na temat wizyty gen. Jaruzelskiego w Siemianowicach. Jeszcze 9 X twierdził, że w Makronie nie się nie działo, ale już 16 X przyznał, że w związku z ewentualnością niezapowiedzianych wizyt członków prezydium rządu w różnych zakładach Śląska, w tym i w Makronie – "po prostu nieco posprzątało". Być może za kilka dni dojemy się z ust rzeczniczki, że gen. Jaruzelski "po prostu troszeczkę był w Makronie". My ze swej strony uczciwie musimy przyznać, że nie byliśmy naoczniymi świadkami wydarzeń opisanych w TM nr 99.

Z całego serca dziękujemy osobom prywatnym, TKZom i redakcjom pism niezależnych za samorzutnie zorganizowaną pomoc dla naszych rodzin w czasie naszego uwięzienia.

Jacek Kuroń
Adam Michnik
Zbigniew Romaszewski
Henryk Wujac

"Małym grupom regionu" TM dziękuję serdecznie za prezent z okazji setnego numeru – maszyny do pisania, Komitetowi Solidarności w/c Solidarność TM dziękuję za cenę i stałą pomoc. ENU – dziękujemy za Białytyń.

+++ We Wrocławiu 10 X w godzinach popołudniowych, w 7 najbardziej ruchliwych punktach miasta rozrzucono przy pomocy wynurzników z ładunkiem miotających ok. 15 tys. ulotek z oświadczeniem Zbigniewa Bujska w sprawie aresztowania Frasyniuka i Piniora. +++ Radio "S" Małopolska nadało 8 IX półgodzinny audycje dla pasażerów ekspresu Kraków-Warszawa. SB znalazła magnetofon i zostawiła go na przynętę w pociągu, obstawiając szczerze Dworzec Główny w Krakowie. Bezsztucznie ("S Zwycięży", Nowa Huta, nr 18/63). +++ Swoją pierwszą audycję nadało w dn. 26-30 VIII Radio "S Walcząca" w Poznaniu, emitując ją 12-krotnie w różnych dzielnicach miasta ("S Walcząca, Poznań, nr 14/21). +++ Podczas trzydniowych modłytw (12-14 X) w intencji uwolnienia B. Lisa, P. Mierzwskiego i innych więźniów politycznych w kościele św. Brygidy w Gdańsku na mszę św. 13 X konselebrowana przez ks. J. Popiełuszkę przybyli m.in. L. Wałęsa, A. Gwiazda, S. Jaworski, G. Paika, Zb. Romaszewski, A. Stojak, +++ Rada Koordynacyjna "S" Pomorza Zachodniego powstała w Szczecinie pod koniec lipca br. "w wyniku porozumienia członków grup społecznych oporu" ("Grot" nr 14). +++

Za odmowę złożenia przysięgi wojskowej Sąd Warszawski Okręgu Wojskowego skazał 11 X Mirosława Zabłockiego na 1,5 roku więzienia z zawieszeniem na 2 lata (p. TM nr 101). Sąd powołał się m.in. na fragment ustawy o przysiędze ("przysięgę wojskową składa każdy żołnierz") oraz regulamin służby wartowniczej, który pozwala pełnić wartość wyłącznie przysiędzą. Zatem M. Zabłocki odmawiając ślubowania odmówił zarazem w niemiannym sądu pełnienia warty, która jest jednym z obowiązków żołnierza.

Sąd zapowiedział wznowienie poprzedniej sprawy o to samo "przestępstwo", umorzonej w lipcu na mocy amnestii. Wyrok z 11 X obejmuje bowiem tylko "drugą" odmowę, z okresu między amnestowaniem Zabłockiego a jego ponownym uwięzieniem. Skazanego zobowiązano do natychmiastowego powrotu do jednostki.

W Ziemiębińskim skazany na 3 miesiące aresztu. Mimo sprzecznych zeznań świadków oskarżenia 15 X Sąd Rejonowy w Warszawie utrzymał w mocy karę orzeczoną przez kolegium za manifestację 15 VIII, w rocznicę "cudu nad Wisłą" (p. TM nr 98). Świadkowie-milicjanci ze służby drogowej zgodnie stwierdzili, że manifestacja była spokojna, a interwencja policji zbędna. Natomiast SBcy mówili o "antypaństwowych ekscesach", tj. podnoszeniu rąk w geście V i śpiewaniu "zmienionej" wersji "Boże coś Polskę". Ziemiębiński miał też ich zdaniem obrazić władzę PRL, żądając przywrócenia na Grobie Nieznanego Żołnierza usuniętych w latach stalinowskich tablic pamiątkowych wojny 1918-1920 r.

Sąd Najwyższy oddalił 17 X skargę Anstola Ławiny z Warszawy, który kwestionował przebieg i wyniki wyborów do rad narodowych w dzielnicy Mokotów (p. TM nr 101).

Walki o krzyże ciągną dalszy. Antoni Kozicki, mistrz wydziału rur zgrzewanych HIL, który przy pomocy tomu i młotka zerwał krzyż wiszący na wydziale, osobiście powiesił 29 VIII nowy krzyż w tym samym miejscu. Powodem była zapewne akcja ulotkowa przeprowadzona w rejonie domu, gdzie mieszka "S Zwycięży", Nowa Huta, nr 17).

W Zbiorczej Szkole Gminnej w Czernicy k. Wrocławia dyrekcja przystąpiła we wrześniu do usuwania krzyży z klas i przenoszenia ich do pomieszczeń pomocniczych. Konflikt o krzyże trwa w tej szkole od lutego br. (p. TM nr 80/81). Przed czerwcowymi wyborami obiecywano, że nikt nie będzie krzyży zdejmował, jeśli mieszkańcy gminy wezmą liczną udział w głosowaniu. Frekwencja w Czernicy była istotnie wyższa niż w sąsiednich gminach. Pomogło? ("S Walcząca", Wrocław, nr 20/87).

PRL-OWSKI BERUFSVERBOT

Amnestowani więźniowie polityczni nie mogą być ponownie zatrudniani przez macierzyste zakłady; zgoda na ewentualne odstępstwa od tego zakazu leży w gestii prezydenta miasta. Nie dotyczy to natomiast amnestionowanych przestępców pospolitich. Informację taką przekazała ustnie p. Dąbrowska, dyr. wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu m. st. Warszawy na specjalnym zebraniu przedstawicieli działów kadry warszawskich zakładów. Obowiązywał zakaz notowania.

"Wiadomości" (nr 119) opatrują tę informację kilkoma sugestijnymi przykładami: "Janina Walukowa, amnestionowana 20 VII 1983, doktor socjologii. Odmowa pracy zgodnej z kwalifikacjami w pięciu miejscach pracy, w trzech miejscach odmowa poniżej kwalifikacji – m.in. jako ogrodnik. Znalazła pracę za dziesięć lat razem.

ciąg dalszy na stronie 3

NIKARAGUA — OSTATNIA ZASADA

Scenariusz jest rozpaczliwie banalny. W pierwszym akcie mamy więc krwawą rządy dyktatorskie, zainstalowane dzięki interwencji obcego mocarstwa; w drugim — narastający ruch oporu, obejmujący całe społeczeństwo, od przemyślowców po lewicową partyzantkę; w trzecim — zwycięstwo rewolucji, lud żegnający na ulicach, entuzjastycznie opinia światowej i Rząd Jedności Narodowej; w czwartym — narastanie "rewolucyjnego" terrorku, eliminację dotychczasowych sojuszników, "kontrewolucyjną" partyzantkę oraz sojusz z supermocarstwem, będącym światowym rywalem tego pierwszego. Piąty akt mamy właśnie przed sobą.

Gdy w 1979 r. po obaleniu rządów Somozy władzę w Managui obejmowali sandiniści, mieli za sobą nie tylko poparcie całego narodu nikaraguańskiego, lecz także, bez przysady, całego świata (nie bawiało ich rolę w smutku dyktatora odegrało stanowisko jego niegdyś sojusznika — Stanów Zjednoczonych). Dziś sandiniści są izolowani: sąsiednie kraje obawiają się ich agresji, a USA jawnie popiera ich przeciwników. Naród — sterowany masowymi mordami politycznymi, cenzurą prasy, systematycznym dławieniem Kościoła (czego skutkiem przejawem było szykanowanie Papieża podczas jego wizyty w 1982 r.) oraz innych organizacji niezależnych od reżimu — głucho milczy. Ci zaś, do nie mogą już milczeć, chwytają za broń: w szereżach antysandinowskiej partyzantki walczy dziś 12 000 ludzi — więcej niż w szereżach sandinistów za czasów Somozy.

Reżim wystawił przeciwko partyzantom 22-tysięczną armię i 50 tysięcy milicji — w sumie pięć razy więcej żołnierzy, niż ich było w somozistowskich siłach zbrojnych. Armia ta nie tylko walczy z "kontrewolucją", uzbrojona w najnowocześniejsze sprzęty czołgi i samoloty stała się — po kubańskiej i meksykańskiej, główną siłą zbrojną w tym regionie świata, mimo że — wbrew historycznym twierdzeniom sandinistów — Nikaragui nikt nie zagraża. Armia ta stanowi dziś strategiczne zaplecze salwadorskich guerrilleros, a jutro eksportować może sandinowską rewolucję do innych państw. Malenka Costarica, która w ogóle nie ma armii, a za czasów Somozy dawata schronienie sandinistom, obecnie na gwałt szkuje się do utworzenia własnych sił zbrojnych.

Ze swej litceją 3 miliony ludności Nikaragua straciła w wojnie domowej 10 tysięcy ludzi. Teraz ofiary mordów liczy się na tysiące. Więziów politycznych jest ponad 4 tysiące — więcej niż za Somozy. "Prze-siedla się" niepewne grupy etniczne, jak 30-tysięczny szczerp Indian Miskitos. Przewodniczący nikaraguańskiej Komisji Praw Człowieka, który za czasów dyktatury doprowadził do zwolnienia z więzienia obecnego ministra spraw wewnętrznych, Tomasa Borje, jest na wygnaniu w Costarice. Skazano go zocznie na 16 lat więzienia. W tym katolickim w 95% kraju reżim toczy nieustanną walkę z Kościołem. Na znak protestu przeciwko represjonowaniu księży arcybiskup Managui, Ovando y Bravo latem tego roku poprowadził — po godzinie policyjnej — manifestację protestacyjną. Reżim w odpowiedzi wydalil 10 zagranicznych misjonarzy.

Antysandinowska partyzantka dzieli się na dwa odłamy: somozistowska, wspierana przez USA, mającą swe bazy w Hondurasie i demokratyczna (ARDE), z bazami w Costarice. Na jej czele stał do niedawna Eden Pastora, były czołowy dowódca sandinowski, który zerwał ze swoimi niegdyś towarzyszącymi broni. Obecnie ten ludowy przywódca znów walczy samotnie; jego towarzysze z ARDE, wbrew jego stanowisku, a pod naciskiem Waszyngtonu połączyli się z somozistami. Pastora został usunięty z organizacji, którą sam założył. Jego los jest symbolem losów nikaraguańskiej demokracji.

Po stronie pozytywów sandinowcy mogą się poszczycić reformą rolną, nacjonalizacją, opieką socjalną i walką z analfabetyzmem oraz... niewzruszoną przyjaźnią ze Związkiem Sowieckim.

W listopadzie mają się odbyć wybory powszechne, pierwsze od zwycięstwa sandinowców. Tolerowana opozycja — Koordynacja Demokratyczna — zapowiedziała ich bojkot ze względu na atmosferę bezprawia panującą w kraju i została zdelegalizowana. Podobno na część wyborów ma być zniesiony trwający już cztery lata stan wyjątkowy.

Przyszłość Nikaragui jest rozpaczliwie łatwa do przewidzenia. Wybory będą ostatnią szansą dla Nikaraguańczyków, którzy naprawdę zasługują na coś lepszego niż sukcesja krwawej dyktatury. Ale USA — pomimo doświadczeń kubańskich — nie będzie interweniować bezpośrednio, zaś sowieccy, NRDowscy, a zwłaszcza kubańscy doradcy są już mocno w siódle. Bez ich pomocy organizacyjnej, wojskowej i politycznej nowa dyktatura podzieliłaby już los swego poprzednika.

Po świecie błąka się jeszcze mit "szlachetnej rewolucji nikaraguańskiej, ofiary knowań CIA". Nie wiemy, co ci, którzy go głoszą, mogą mieć na swoje usprawiedliwienie.

Dawid Warszawski

TAJNY RAPORT NIKU

W marcu na biurkach prominentów znalazła się informacja o wynikach kontroli jakości wyrobów przemysłowych, przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli przy udziale Polskiego Komitetu Normalizacji, Miar i Jakości. Mimo że NIK po sierpniu znów stał się instytucją podległą Sejmowi, raport nie trafił do postów — został utajniony. Przyczyn było aż nadto.

Przed wszystkim raport stwierdza: "Pogarszająca się jakość produkcji... obciąża społeczeństwo dodatkowymi kosztami... Straty te sięgają ok. 1/4 dochodu narodowego." To tyle, ile wg oficjalnych ocen wynosił spadek dochodu narodowego w wyniku kryzysu.

Oto parę przykładów bzdury, których zalew tak drogo kosztuje naszą gospodarkę. Boleskie łożyska toczą się o 40-60% mniej trwałe niż zagraniczne, za to przy ich produkcji 80% użytego materiału i dzieła na odpady. Telewizory kolorowe "Jowisz" 04 i 05 działają bezawaryjnie 4-5 tys. godzin, analogiczne odbiorniki zachodnie — ponad 3 razy dłużej. Samochody są 2-10 razy mniej trwałe i niezawodne od zagranicznych.

Najbardziej szokującym świadectwem złej jakości są odczuty z eksportu, dokąd przecież idą najlepsze wyroby. Jak wynika z danych Głównego Urzędu Cel, od połowy 1982 do połowy 1983 zagraniczni importerzy zwrócili Polsce 46 tys. łożysk

łączonych, blisko 7,5 tys. ton płynnej siarki, 223 tys. metrów tkanin i dzianin, ponad 50 tys. par obuwia itp., itd. Zwroty rosną — w omawianym okresie zwiększyły się o 75%.

Raport wykazuje, że jakościowe statystyki GUSu nie mają nic wspólnego z rzeczywistością: producenci nagminnie zamatają straty ponoszone z tytułu złej jakości oraz zmuszają odbiorców do wycofywania reklamacji i nieegzekwowania kar umownych. Okazuje się, że w Polsce nie istnieje w praktyce nic takiego, jak kontrola wewnętrzna u producenta. Badania KNMII przeprowadzone w II półroczu 1983 wykazują, że ani jeden z wyprodukowanych w tym czasie samochodów i kombajnów bizon-super nie odpowiada obowiązującym normom. Niewiele lepiej jest z innymi zwaremami — wymagań norm nie spełnia 50-100% objętych kontrolą. Jeszcze gorzej jest z żywnością: 80% produktów przemysłu spożywczego ma obniżoną jakość, znaczna część wyrobów mleczarskich bezpośrednio zagraża zdrowiu, co jest zresztą faktem powszechnie znanym.

Pełny tekst raportu NIK ukaże się w jednym z podziemnych wydawnictw. Ponura statystyka podsumowuje stwierdzenie, że wprowadzane od 1982 roku nowe zasady funkcjonowania gospodarki nie wpłynęły na podniesienie jakości, wręcz przeciwnie — sytuacja znacznie się pogorszyła. (b.p.)

PIERWSZY PODZIEMNY KOMIKS

"Jest to historia zwykłych, prostych ludzi, pracowników, którzy odważą i rozpoczną działania odmienni ducha narodu. Jest to historia 'Solidarności' — rewolucji, która nie niszcząc ani jednego życia rozpoczęła nowy rozdział walki Polaków o wyzwolenie." Tak rozpoczyna się niezwykła publikacja "Solidarności — 500 pierwszych dni", wydana we wrześniu 1984 poza zasięgiem cenzury.

Jest to najprawdopodobniej komiks, i to — jak na warunki podziemne wydawnictwa — w dużym formacie, w solidnej oprawie. Przyszła wreszcie kolej na klasyczny gatunek współczesnej kultury masowej. Autorzy czyli "zespół 4 R" stanęli przed nie lada zadaniem — przedstawić w 20-stronicowej historii, ce obrazkowej, która żywi się sensacją i przygodą, proces społeczny, którego scenariusz są fabryki i sala konferencyjna, a bohaterami ludzie w robotniczych bluzach czy inteligenci w okularach. Ten "solidarnościowy" komiks pulsuje dramatycznym napięciem, mimo że w ogromnej większości autorzy operują tylko zbliżeniami i twórcy i tekstem. Rozpoznajemy rysy ok. stu postaci, na ogół oddane z dużym podobieństwem, choć niekiedy karykaturalnie wystrzone. Obok przewodniczącego Związku, działaczy KK i regionów mamy ekspertów, liderów ugrupowań opozycyjnych, intelektualistów, dziennikarzy, aktorów. Są też księża, biskupi, Prymas i Papież oraz — naturalnie — władza ludowa w osobach swych sekretarzy, generałów, promiów i ministrów. Niekiedy trafiają też figury podrzędne, ale charakterystyczne: prokurator Bardonowa, siegająca upierścienioną dłoń po Jana Narożniaka; major Bednarek w sekwencji bydgoskiej (ze słynną repliką: "Ja też jestem synem robotnika i chłopa!"); rad. Małczyński z radia w trakcie przycinania tasm radomskich.

Z komentarzy, wypowiedzi i rysunków wyłania się cały dramat tych dni. Z jednej strony nieudolna, podejrzliwa władza, od początku sabotująca szanse porozumienia, mnożąca konflikty zastępcze i szukająca rewanż. Z drugiej — odzyskująca swą podmiotowość społeczeństwo, próbujące z uporem rozwiązać te prawdziwą kwadraturę koła: postawić kraj na nogi bez ruszania "kluczowych" ról, policji, sąsiedzi itp. Dylemat, jak wiadomo, nie został rozwiązany i nasz komiks uprzytomnia go na nowo, zamykając się słowami: "Koniec części pierwszej — ciąg dalszy trwa".

ciąg dalszy z 4 strony 2

Norbert Lis z Gorzowa Wlkp., utaskwiony 6 IV 1983, inż. mechanik. Odmowa pracy w dawnym zakładach, Praca w tym samym.

Tadeusz Kołodziejaki z Gorzowa Wlkp., zwolniony 1 IX 1983. Trzy odmowy pracy w przedsiębiorstwach państwowych. Odmowa zgody na samodzielną działalność z ramienia spółki, motywował... / tym, że "obywatel był skoczony w zw. z naruszeniem dekretu o stanie wojennym, tj. za działalność przeciwko interesom państwa". Nadal poszukuje pracy... /

Eliza Jędrzak z Płocka, mgr ekonomii, samotna matka. Szczęść odmów. Brak odpowiedzi na prośbę o zasiłek dla bezrobotnych.

Marek Migula z Lublina, amnestia 1984 r. Górnik. Odmowa pracy w pięciu kopalniach z uzasadnieniem, że mają obowiązek przyjmowania do pracy bezwzględnie kryminalnych, a nie politycznych... /

Eugeniusz Temkin, mgr historii, b. internowany... / Odmówiono mu pracy opiekuna społecznego na Żoliborzu, powołując się na wewnętrzne zarządzenia zabraniające przyjmowania byłych internowanych i byłych więźniów politycznych.

Janusz Wreszcio rekordzista.

Jerzy Pazorski z Bydgoszczy, amnestionowany w 1983, technik telekomunikacji. Odmówiono mu pracy w 23 miejscach. Nadal szuka pracy... /

NOWY SYSTEM PŁAC

Wprowadzany ostatnio w wielu zakładach pracy kraju, wzbudza liczne kontrowersje. TKZ "S" wrocławskiego "Dołmuła" potępił brak konsultacji z załogą stwierdzając, że istniejące anomalie płacowe zostały jeszcze pogłębione: wzrosły dodatki funkcyjne nadzoru, a szarzy pracownicy muszą dorabiać po godzinach i w wolne soboty. Różnice stawek godzinowych wzrosły też we wrocławskich PZL "Hydral" ("Z dnia na dzień" nr nr 335, 336).

TKZ toruńskiego "Toruń" w obwiedzeniu z 10 IX stwierdza, że "proponowane zmiany są typowym działaniem pozorowanym, w żaden sposób nie wiążącym pracy z płacą, zmniejszającym jeszcze motywacyjny charakter płac" i że nie są akceptowane przez załogę (Toruński IS nr 104).

Po wprowadzeniu nowego systemu w warszawskim "Betonstali" rychno okazało się, że wszyscy mają zarabiać mniej niż przed "reformą". Pracownicy odmówili podpisania nowych angaż i żądali odwołania.

Natomiast w "Nowotce" (Warszawa) projekt reformy płac utajniono — znają go tylko kierownicy działów. Wiadomo jednak, że o bok wzrostu stawek godzinowych przewiduje on także podwyższenie norm.

ZAKŁADY PRACY MAZOWSZA

Nasłają się naciski na wstępowanie do nowych związków. Z pisma ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego z 30 VIII br. do dyrektorów podległych zakładów "Zwracam się z prośbą o udzielenie pomocy organizacjom związkowym w ich działaniach na rzecz wzrostu liczebności, a w szczególności w zainteresowaniu pracowników nadzoru wszystkich szczebli przez kadre kierowniczą wstępowaniem do ZZ". W Hucie Warszawa wszyscy partyjni mistrzowie otrzymali z KZ PZPR pismo polecenie przystąpienia do ZZ ("CDN Głos Wolnego Robotnika" nr 86). O podobny szantaż w "Ursusie" — p.TM nr 10. W "Kasprzaku" zapowiedziano podwyżkę płac, która obejmie ok. połowę pracowników pod warunkiem, że we wronich związkach znajdzie się 51% załogi.

Polcolor. Nowe "Ankiety — oceny podległych pracowników" wypełnił mieli wszyscy kierownicy, zanim zaproponują zmiany zarobków w ramach reformy systemu płac. Najważniejsze pytania: Na którego lub których pracowników mógłby pan liczyć w szczególnych sytuacjach?; "Gdyby pan musiał zrezygnować z jednego (dwóch, trzech) etatów, których pracowników by pan poświęcił? Proszę uszeregować pracowników w kolejności... / kończąc na tym, z którym z naj- ciąg dalszy na stronie 4

dokończenie ze strony 1

7 AMIERZAM DZIAŁAĆ JAWNIE — rozmowa ze Zbigniewem Romaszewskim

Bierze się to stąd, że władza uznała swoje działania — dotychczas nielegalne — za zgodne z prawem. W latach '82 i '83 Sejm uchwalił ogromną ilość ustaw drastycznie ograniczających prawa obywatelskie. Mamy więc ustawę o szczególnej regulacji prawnej praktycznie likwidującą prawo do zrzeszeń i zgromadzeń, ustawę o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych godzącą w nietykalność osobistą obywateli i pozbowanie miru domowego, nowelizacja ustawy o cenzurze przekreślająca podstawowe zdobycze okresu "Solidarności", ustawę o pasożytach, która — na razie niewykorzystywana — wisi nad nami jak bicie. No i wreszcie "gwiazda sezonu" czyli banicja, a ponadto w programie nowelizacja prawa karnego z rozszerzeniem trybu przyspieszonego, naruszeniem prawa do obrony itp. itd.

Niepokojący jest fakt, że wszystko to praktycznie nie bulwersuje opinii publicznej. Można by powiedzieć, że mamy tutaj bardzo liberalną władzę, która nie wykorzystuje nawet jednej dziesiątej uprawnień, jakie sobie nadała i wszyscy są z tego powodu szczęśliwi. Gdyby jednak wyobrazić sobie realizację tych uprawnień, to ogarnia człowieka przerażenie, co by się w tym kraju zaczęło dziać. To, co się dzieje w tej chwili w sferze ustawodawczej, jest w najwyższym stopniu groźne i należałoby zwracać społeczeństwu większą uwagę, głośniejszemu sygnalizować te zmiany i ich kierunek.

Red.: Masz ogromną praktykę i doświadczenie w pomocy ludziom uwięzionym, represjonowanym. Czy chciałbyś im coś przekazać?

ZR: Dużo dała mi do myślenia uwaga "mojego" oficera śledczego na Rakowieckiej. Kiedy zamknęliśmy protokół kolejnych "odmawiam odpowiedzi", zapytał mnie: "Jak pan sądzi, dlaczego właściwie ludzie tak dużo nam mówią?". To rzeczywiście ciekawy problem. Metody śledztwa bywają brutalne, zdarza się i bicie, ale wymuszanie zeznań stanowi margines w ogólnej puli wylewności przesłuchiwanym. Przyczyny widzę m.in. w płaszczyźnie psychologicznej. Pierwsza — to trudność milczenia w stosunku do kogoś, kto właściwie nie jest do ciebie wrogi nastawiony, jest kulturalny i uprzejmy. Toczy się rozmowa na obojętne tematy, więc niby dlaczego impertynencko milcząc; kontakt zostaje nawiązany, rozmowa bardzo powoli traci bezpieczny charakter i to już jest wstęp do sypania. Druga przyczyna — to chęć wydobycia od oficera śledczego jakichś informacji. Siedząc całkowicie izolowany, nie wiesz nic o swojej sprawie, o kolegach. Z każdego pytania i każdego słowa przesłuchującego możesz się czegoś dowiedzieć, więc próbujesz podtrzymać rozmowę, przechytrzając go i w końcu zaczynasz mówić. Nakłada się na to jeszcze niezmiernie tolerancyjny stosunek opinii publicznej do tych, którzy się posypali.

Jest też inna płaszczyzna — prawna, chyba najistotniejsza. Otóż ludzie nie zdają sobie sprawy z zasadniczej różnicy pomiędzy tym, co przesłuchujący wiedzą, a co potrafią udowodnić. Niektórzy, gdy usłyszą od śledczego mniej więcej poprawny opis jakiegoś zdarzenia, wpadają w panikę i zaczynają mówić. Nic bardziej absurdalnego: dane operacyjne, jakimi częstuje cię śledczy, często pochodzą ze źródeł, których nie sposób ujawnić, np. z raportu konfidanta, i są dla twojej przyszłej sprawy całkowicie bezwartościowe. Dopiero ty swoim potwierdzającym zeznaniem stwarzasz pierwszy dowód, który może mieć wartość dla sądu. Dlatego milcz. Jeśli odmówisz zeznań, to albo będą musieli zrezygnować z tej sprawy, albo np. ujawnić wtyczkę, a to też coś.

MATERIAŁY RKW MATERIAŁY RKW MATERIAŁY RKW MATERIAŁY RKW

KOMUNIKAT

w sprawie emisji okolicznościowych znaczków, plaketek etc.

Rozwój niezależnego obiegu wydawniczego spowodował m.in. zwiększenie ilości emisji różnorodnych okolicznościowych znaczków i plaketek. Ich ceny przewyższają niekiedy wielokrotnie koszty produkcji, zaś nabywcy sądzą, że dochód z ich sprzedaży przeznaczony jest na finansowanie działalności Związku. Niestety, nie zawsze tak jest. Zdarzają się bowiem przypadki kupczenia symboliką Związku dla osiągnięcia dużych dochodów o nielichnym przeznaczeniu. Niezależni wydawcy i ogniwa NSZZ "S" domagają się, by RKW przeciwdziałała temu zjawisku poprzez ustalenie reguł emisji znaczków i wprowadzenie stałej kontroli ich kolportażu.

Dlatego RKW postanawia:

1. Ustalić zasadę uwiarygadniania każdej nowej serii znaczków oddzielnym "Zawiadomieniem RKW" publikowanym w prasie związkowej.
2. Zobowiązać wszystkich kolporterów działających na terenie regionu Mazowsze do przestrzegania powyższej zasady i nie rozprowadzania znaczków bez uprzedniego potwierdzenia ich wiarygodności w prasie.
3. Poinformować wszystkich potencjalnych nabywców, iż tylko zakup znaczków uwiarygadnionych przez RKW stanowi finansowe wsparcie działalności NSZZ "S" regionu Mazowsze i agend z nim współpracujących.
4. Zobowiązać wszystkie niezależne struktury wydawnicze do nadsyłania kanałami organizacyjnymi do RKW wniosków o uwiarygodnienie planowanej emisji znaczków przed rozpoczęciem druku. We wniosku tym muszą się znaleźć:
 - a) cele, na które zostanie przeznaczony dochód,
 - b) wzory wszystkich kolporterów działających na terenie regionu Mazowsze do przestrzegania powyższej zasady i nie rozprowadzania znaczków bez uprzedniego potwierdzenia ich wiarygodności w prasie.
 - c) koszty emisji,
 - d) charakterystyka przewidywanej struktury kolportażu,
 - e) zobowiązanie wydawców do zniszczenia wszelkich projektów, matryc, blach offsetowych etc. natychmiast po ukończeniu produkcji ustalonego nakładu, a wszystkich niesprzedanych znaczków w trzy miesiące po rozpoczęciu sprzedaży.

RKW zastrzega sobie prawo stawiania dodatkowych warunków dotyczących punktów a-e oraz terminu emisji i jej technicznego poziomu (gatunek papieru, technika druku, gumowanie, perforacja etc.).

RKW gwarantuje poufność przekazanych jej danych. Publikowane "Zawiadomienie RKW" o emisji informować będzie jedynie o wzorach znaczków, nominałach i celach, na które przeznaczony jest dochód.

Prosimy wszystkich zainteresowanych o dalsze wnioski i uwagi. Jednocześnie podkreślamy, że podane tu zasady dotyczą emisji znaczków okolicznościowych i innych plaketek, które nie są używane przez pocztę NSZZ "S". Poczta taka działa niemal od początku stanu wojennego i dotychczas nie postępuje się w własnymi znaczkami pocztowymi. Istnieją jednak projekty wprowadzenia w jej obieg specjalnych serii znaczków pocztowych, ich ewentualna emisja dokonana będzie pod bezpośrednim nadzorem TKK, w minimalnym nakładzie dostosowanym do rzeczywistych potrzeb poczty. Tylko dla takich znaczków pocztowych zastrzegamy nadruk "Poczta NSZZ 'Solidarność'". O ich ewentualnej emisji poinformujemy w oddzielnym komunikacie.

Z upoważnienia RKW NSZZ "Solidarność" regionu Mazowsze
Konrad Bieliński

ciąg dalszy ze strony 3

mniejszym bólem by się pan rozstał". Nowe związki nie wypowiedziały się na temat ankiety, za to brigadziści i mistrzowie odmówili ich wypełnienia.

Tawa. Pracownika zatrzymanego na portierni z dużą ilością bibuły SB zmusiła do "ujawnienia się". Bezszykownie namawiano go, by zgodził się być "zaufanym" człowiekiem w smorąg'zie lub prowadzić dla SB "wywiad gospodarczy". Tę konieczność kontrolowania tego, co dzieje się w zakładzie, motywowano brakiem zaufania do dyrektora.

Nowotko. "Amnestia zakładowa" puściła w niepamięć kary za kradzież, pijaństwo itp. Nie objęła natomiast przenoszenia na inne stanowiska podejrzanych o działalność związkową, kar za nieobecność w wolne soboty oraz — oczywiście — zwolnień z pracy z przyczyn politycznych.

Po zatrzymaniu pracownika Działu Kontroli Jakości kolportującego bibułę (ujawnił się) przeniesiono na inne stanowisko jego kierownika — za karę, że nie dopilnował podległych mu pracowników.

Róża Luksemburg. Oburzenie załogi wywołał tryb przyznawania 800-złotowego dodatku, który ma kompensować wzrost cen; mistrzowie otrzymają go bezwarunkowo, natomiast szeregowi pracownicy — tylko w przypadku przepracowania całego miesiąca. Dodatki przeznaczone np. dla pracowników biorących zwolnienia na opiekę nad dzieckiem mają być dzielone między "obowiązkowych". "Oto klasyczny przykład — pisał 'CDN — Głos Woinego Robotnika' (nr 86) — komunistycznej techniki przeciwstawiania jednych pracowników drugim".

Polska (Grodzisk Maz.) emituje rocznie 423 t metanolu, 232 t pyłów, 112 t tlenku azotu, 57 t benzenu, a ponadto amoniak, chlorowodór oraz tlenek węgla. Do przepływającej przez teren zakładu rzeczki Mrowny wpływa 8224 m sześciennych nieoczyszczonych ścieków. Zakład płaci z tego tytułu kary 25-30 mln zł rocznie ("Sektor" nr 65).

CENZURA

O działalności cenzury pisze warszawski "KOS" (nr 59): "Miesięcznikowi 'Znak' nr 9/83 cenzura zdjęła w całości... eseje Leszka Szarugi pt. 'Conrad 83', poświęcony recepcji moralistycznej Conrada w Polsce powojennej... Z planu wydawniczego na rok 1984 wykasowano takie nazwiska, jak: Józefa Hellenowa, Paweł Jasionica, Marcin Król, Tadeusz Mazowiecki i Andrzej Wielowiejski... Cenzura zdjęła w całości ostatnimi czasy z łamów 'Literatury' nie tylko fragment powieści Hanny Krall, nie tylko Henryka Korotyńskiego 'Wspomnienia o Marii Dąbrowskiej' oraz Piotra Bratkowskiego recenzję z książki Władysława Terleckiego — ale również Maurycego Mochackiego 'O dyktatorze', Juliana Ursyna Niemcewicza 'Dziennik rewolucyjny' i Stanisława Augusta Poniatowskiego 'Dwie rozmowy ze Stackelbergiem'... Kierownictwo 'Literatury'... samo się ocenzurowało, wycofując niektóre teksty, np. Josepha Conrada 'Zbrodnię rozbiorów', Mariana Dziedochowskiego 'O okrucieństwie' czy Piotra Bratkowskiego recenzję z książki Marka Nowakowskiego".

"Z dnia na dzień" (nr 335) dodaje: "W Ossolinum rozsypano gotowy już nakład tomiku Luthara Herbsta 'Rdza na trawce', od 1978 r. czekającego na wydanie. ... Z pracy prof. Zakrzewskiego o hymnie 'Boże, coś Polskę' usunięto tekst innego hymnu — 'Boże, coś Polskę'".

Walery Marzenko

lat 37, pisarz, poeta, publicysta i tłumacz ukraiński, bojownik o prawa człowieka w ZSRR, zmarł 7 X w szpitalu więziennym w Leningradzie, gdy po ustaniu funkcjonowania obu nerek nie zezwolono na dializę. Po raz pierwszy skazano go w 1973 r. na 6 lat zaostrego obozu i 2 lata zsyłki za publikację poza cenzurą i działalność społeczną; ponownie — w marcu br. na 10 lat obozu i 5 lat zsyłki. Był ciężko chory na nerki i serce.

SPROSTOWANIE

W TM nr 98 ukazała się nieprawdziwa informacja o odтворzeniu z kasety w kościele "w Stanisława Kostki 6 IX wypowiedzi Zbigniewa Bujaka, nagranej z okazji czwartej rocznicy powstania regionu Mazowsze. W następnym numerze, niestety, posłaliśmy jeszcze dalej; z naszej informacji można było wnioskować, że Bujak o sobiście pojawił się w kościele, by nagrać swoje wystąpienie. Tym razem był to chochlik drukarski — sformułowanie "przemówienie nagrane na uroczystość" zamieniło się w "przemówienie nagrane na uroczystości". SERDECZNIE PRZEPRASZAMY! W rzeczywistości tekst wypowiedzi Zbigniewa Bujaka w kościele odtworzony nie został, krąży na kasetach magnetofonowych.

Składki na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na stypendium dla twórcy: Laureat-2; na rodziny uwięzionych: Alternatyv Forum-0,295d; a także: ks. Jackowi za pomoc dla Piotra — dziękujemy. Podziękowania dla OSKARA. xxx TUZY-3,4; Marek Koło-16; Generał-15; Joe Hill-49; N-1; Drynk 0,2; oraz: MSS potwierdza: Konieczny-2,1; (MPS"U") Staś-1,5; 2MKS-1,5; OSG-0,5; Góról-1; BU-0,75 (MPS"U"). Dalszy ciąg powtórzeń wpłat z TM nr 99: xxx Dusia-6; Czesław-6; I: Iza-5; od tytu lub wirówka-1. REN-2,5; Leon-5,2; Matejko-3; Max-1,6; WEZ-1; BI-12,6+3; Ola-1; Dziadek Antoni-0,1+0,3; Przemysław-2; Kasia-0,7; Wojtek 0,8; EE-3; Kłós-2; PLM-2; Olcha-3+3; Spława-2; Celia 5,4-2,1; Dj-1; Brygida-1; Joanna-1; Aspiryna-3,5; Rycyna-3,1; Jajo-15; Wojciech-1; Puszkla-1; Gagat-1; Fakir-8; Fifka-4,95; Rondo-3; Skowronek-3; Irma-0,4; bezimiennie-0,1; Gajus-1; Liś-1; Bierka-0,4; Korek M-0,2; Celia 5,4-3,6; Globus-1; Guzik-0,8; BEPA-2; Murzyn z M-10; Bernard-5; Stefan-5; Klio II-2; CJ-2; Mufflon-1,1; Hobbysta-0,5; Gajus-1; Szopen-0,5; Korek M-0,6; Królowa-1,3; Gwóźdź-2; Rad II-1,5; MWS-0,5; Hrabiczka-0,6; Por-1; Kierowcy R9-0,57; Marcin-3,1; Słasiad-3,7; St6t-0,5; FP-0,7; Jagoda-2,5; SUY-2; FP-0,7; JM-0,3 od Perek-1; Maciek-5; Zuchy-2; GH-1; Ryś-2,5; Zdziach-1,7; Karin-5,6; Baćcia-1; p.Nina-0,7; Powisnogi-0,7; Gwóźdź-1,5; oraz: (M) WS-1; SN-0,8; anoniowo-2; Jerzy Urban-1 Kret-1,5; WIK-5; UJ 44-1; Zegarmistrz-1; Związkowiec-2,6; Esperal-2; Wierzb-5,8; Ewa-0,5; Zero-3,3; U-U-0,6; Mol-4; AK-0,5; BPC-2; BOG-1P-1,5; WTT-1; LIT-0,3; Otogo-2; Seksta-2; III FIS-0,7; W-ŻO-6; ADA-1; ATD-33-2; Miluś-2; Współnota-2; Płyś-2; Zielony-3; Mama-2,4.